

DOMINIK
KRAŚOWSKI

PAN SAMOCHODZIK
i Dziadzić



Ilustrował:
Krzysztof Ziomecki.

Przygody Pana Samochodzika:

- 1 Pan Samochodzik i wyspa złoczyńców.
- 2 Pan Samochodzik i templariusze.
- 3 Księga strachów.
- 4 Niezamowity dwór.
- 5 Nowe przygody Pana Samochodzika
- 6 Pan Samochodzik i Fantomas
- 7 Pan Samochodzik i zagadki Fromborka
- 8 Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic
- 9 Pan Samochodzik i Winnetou
- 10 Pan Samochodzik i Niewidzialni
- 11 Pan Samochodzik i złota iskawica
- 12 Pan Samochodzik i orłowiek z UFO
- 13 Pan Samochodzik i dziedzie

Rozdział pierwszy

Telefon • Chłopcy i nagły wyjazd • Baszka odkrywa znaki • Gospodyni • Rozmowa z dziewczyną •

Obudziłem się z drzemki popołudniowej gdyż dzwonił telefon. Podniosłem słuchawkę i zacząłem rozmowę. Był to dyrektor Marczak z departamentu Kultury i Ochrony Zabytków, dostatek od niego zaproszenie do biura. Wszedłem do Łazienki uroszłem się i wyszedłem z domu. Na dworze mimo podurny siódmej było widno jak w południe.

Gdy wszedłem do biura Marozak
sięgnął za biurkiem i miał kwasną
minę.

-Tomaszu, mam ci powierzyć bardzo
ważne zadanie. Mianowicie masz
odnaleźć słynne skarby wielkiego
polskiego dziedzica Branickiego.

-Dlaczego akurat teraz pan mi
mówi o tym zadaniu? - spytałem.

-Na rynku staroci pojawiły się
stare talere, które były jednym
z wielu skarbów dziedzica Brani-

-ckiego. O sprzedaży tych talerzy
podejrzewa się Waldemara Batus

twojego kolegę ze studjów.

Dziedzic zamieszkiwał pojezierze
mazurskie nad jeziorem Selewskim

Maż się spakować i jutro rano wy-
jechać na Mazury. - skończył swój

wywód Marozak - A teraz idź do

domu i się wyśpij. Wstałem i

wyszedłem z biura, wsiałem do

wehikulu i odjechałem. Tylko wsze-

-dłem do domu i zaraz zadzwonił

dzwonek do drzwi. Otworzyłem i

ujrzałem uśmiechniętego Wiewiórkę.

-Dzień dobry panie Tomaszu - powiedz-

-ał - cześć - odpowiedziałem.

Przyśledłem żeby z panem porozmawiać o ważnej sprawie, mianowicie o wakacjach - Proszę wejść.

Wiewiórka zdjął buty i zasiadł w fotela w moim pokoju. Słucham cię więc Wiewiórko, o czym chcesz ze mną rozmawiać? spytałem.

- Panie Tomaszu tydzień temu skończyła się szkoła, a na obóz karczewski wyjeżdżamy dopiero w sierpniu więc teraz z Telem, Sokolim Okiem i Bašką dużo wolnego czasu, więc przychodzę zapytaniem czy nie planuje pan jakiejś przygody -

- 5 -

Drogi Wiewiórko właśnie otrzymałem zadanie od Marozaka, ale sądzę że byłoby to niebezpieczna przygoda gdyż będą mieli rywali w poszukiwaniu zaginionych skarbów

Dzióbca Branickiego, więc uważam że nie mogę was narażać na niebezpieczeństwo - Ależ panie Tomaszu przecież możemy się pana przydać, jaż pan zapomniat jak uratowaliśmy pana z celi zamku w Malborku Krystusa - Nie wiem czy mogę ...

- No więc czemu pan się waha - No dobre ale jutro rano jaż wyjeżdżam

- 6 -

wigc musicie się u mnie stawić
o 6 rano. - Wspaniale wigc jesteśmy
umówieni. Wiewiórka z wesołą mng
wstał z fotela i poręgnawszy się
ze mng wyszedł.

Ja wzięłem się za pakowanie, poje-
chałem na stację bszynową, aby
zatankować bszynę gdyż miałem
prawie pusty bak. Gdy wróciłem
do domu była goobrina 8 wiezo-
-rem, wigc umyłem się i położyłem
się spać bo chciałem być wyparty
do jutrzejszej wyprawy.

Rano przed szóstą przyszli do mnie

osterej harczone przygotowani do
wyprawy, a o szóstej jechaliśmy
już wehikulem. - Słuchajcie - powie-
działem - opowiem wam trochę o
dzieńcu Branickim, a wigc słuchajcie.
Dzieńcu Branicki urodził się 13
marca 1889 roku a w 1910 roku
był już zaradcą wielu polskich
wsi. Obzdziurzył po przodkach
wiele złota i cenne obrazy, wiele
wytrobów ze srebra, mógc
krótko był bardzo bogaty. Ale był
samotny bo nie miał żony. Miał
za to wielu przeciwników wśród

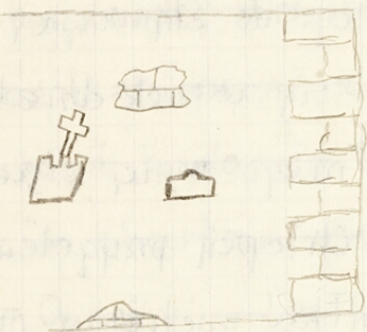
chłopów, którzy mu grozili.
Przed śmiercią w swoim zamku
zrobił wiele tajnych korytarzy w
których najprawdopodobniej schował
skarby przed chłopami ze wsi.
- Wisc naszym zadaniem będzie
znalezienie skarbow - podchwyci
ć Tell. - Owszem - celpartem. Nastata
cisza to podziwialiśmy widoki
pól, lasów, pagórków porośniętych
trawą, kwiatami i bujnym zieleń.
Jechaliśmy 80 kilometrów na górzni-
ng moim wchikulem i o w pół do
dziesiątej byliśmy na miejscu.

- 9 -

Jeziro Selewskie jest nieduże, na jego
zachodnim krawcu była mała wysepka
porośnięta trzcinami. Rozbiliśmy nami-
ty obok drogi do Elqanowa, gdzie
znajdował się zamek dziedziica, dzieli-
ło nas od niego mniej więcej dwa
kilometry. Chłopcy przygotowali sziada-
nie. Po posiłku mieliśmy się przejść
i porozmawiać z ludźmi co wiedzą
o tutejszych skarbach. Okolice były
bardzo piskne, gdyż na dokoło
jezióra rósł bardzo gęsty mieszany
las. Dozłiśmy do wioski, obejrzeliśmy
pałac (był bardzo piskny, choć zni-

- 10 -

sezonu). - Niech pan spojrzę na
murze jest narysowany jakiś znak...
a obok drugi - krzyknął Baska.



- Tak to jakieś tajne znaki, ale co
oznaczają, nie wiem. - odparłem.
Na drzwiach zamku ujrzeliśmy
wielką, starą, zarzewiałą kłódkę.
Poszliśmy do najbliższej zagrody
i zapukaliśmy do drzwi.

- Kto wali?! - usłyszeliśmy. Nagle
drzwi się otworzyły i stanęła w nich
tęga kobieta, a w ręku trzymała
kija. - Słucham, myślałam że
to moje babczy przyszedł znowu z
zabłoconymi butami. - Przyszliśmy
się spytać czy nie wie pani kto
w tej wiosce słyszał coś o skarbach
dziedzica Branickiego - powiedziałem.

- Ja nic na ten temat nie wiem ale
idźcie do Makowskiego może ten
stary babczy coś wie o skarbach. - Dziskujemy
- powiedzieliśmy chętnie i odeszliśmy,
nagle się odwróciłem i krzyknąłem do

gospodyni: - Gdzie możemy spotkać?
- Na końcu wsi - odkryknęła grubawa
pani. Idąc przez wieś napotkaliśmy
dziewczynę około 19 lat delikatnej
urody, która podeszła do nas i spytała
- Idziecie do Makowskiego? - Tak -
odpowiedział Solzle Oko. - Tydzień temu
był tu mżorzyna z kobietą i też
szli do mego dziadka - mówiła
dziewczyna. - To Makowski jest pani
dziadkiem? - dopytywał się Basia
- Oczywiście - odpowiedziała.
- No więc nie stajmy tylko chodźmy
do pani dziadka - zakomenderował.

Rozdział drugi

U Makowskiego • W zamku • Rozmowa
o gwiazdach • Trop.

Makowski był przemiłym staruszkim
przygotował nas herbatę i opowiedział
nam trochę o Branickim. Z rozmowy
wywnioskowaliśmy że pan Makowski
pracował u dziedzica Branickiego.
- Przepraszam, czy może ma pan klucz
do kłudki, która wisi w drzwiach? -
spytałem - A tak mam, chętnie was po
nim oprowadzę, no więc jak, chacie?
- Oczywiście - krzyknęli chłopcy. Wstaliśmy
i ruszyliśmy w stronę zamku. Gdy starzec

choćby drzwi do naszych nosów doleciał do podziemi, lecz nic nie zobaczyłem. Zapach stęchlizny. W zamku było dużo obrazów i starych mebli bardzo zakurzonych. Kryśka, tak się nazywała wnuczka Makowskiego, opowiadała nam o historii tego zamku. Było w nim wiele sal, małych i dużych. Jedną z nich była wielka biblioteka. Łóżki zajmowały trzy ściany, a na czwartej była płaskożłoba przedstawiająca warowne zamczysko (była bardzo ładna), a obok wisiał krzyż. Gdy tak chcieliśmy patrzeć czy nigdzie nie ma jakiegoś zejścia

Wychodząc z zamku podziękowaliśmy Makowskiemu za sprowadzenie nas po zamku. Odeszliśmy do obozu. Chłopcy przygotowali obiad, a potem wykopaliliśmy się w jeziorze, gdyż było bardzo gorąco. Potem chłopcy poszli sami, jak to powlebieli zapoznać się z okolicą. Ja złożyłem lenak wyniosłem go na brzeg jeziora i zacząłem się opalać. Zasnąłem. Obudzili mnie chłopcy o godzinie 7 wieczorem mówiąc o urokach tej okolicy. Zjedliśmy kolację. Gdy rozmawialiśmy o planie poszukiwań

skarbow do naszego obozu przyozta
Kryśka. Wtajemniczyliśmy ją w nasze
sprawy i powieździatem że robimy to
na zlecenie Zangolu Kultury i Ochrony
Zabytkow. Gdy skończyliśmy było już
ciemno. Chłopcy położyli się spać a
ja z Kryśką poszliśmy nad brzeg jeziora.
Oglądaliśmy gwiazdy. Kryśka
powieździata że się nimi interesuje,
a nawet ma małe obserwatorium
astronomiczne. Poprosiła mnie żeby
kiedyś przyzedł je obejrzeć, po czym
powieździata dobranoc i odeszła.
Ja jeszcze siedziatem na dworze.



Następnego dnia obudziliem się przed
harcerzami. Gdy się obudzili powiedziałem
im że ebiś mogg robić co chcę. Tak nam
miał tydzień, a nie uczyniliśmy
żadnego postępu w poszukiwaniach skar-
bów. Znajdźliśmy miasto Szczytno z
wieżą wzniesioną przez Krzyżaków, w
której jak nas poinformowano wiszono
Juranda ze Spychowa. Byliśmy też w
Olsztynie w planetarium.

- Słuchajcie - powiedziałem do chłopców
pajdziemg do pana Makowskiego i
poprosimy o klucz do zamku. - Dobrze
powieździeli chłopcy. Gdy doszliśmy

pan Makowski powiedział że ~~się~~
już go wyprzeżył jakimś łubziom, ale
za dwie godziny oddadzę. Podzisko-
waliśmy, i powieździeliśmy że przyjdzie-
my za dwie godziny. Poszliśmy w stronę
zamku żeby zobaczyć kto jeszcze
oprócz nas interesuje się zamkiem,
lecz zastaliśmy drzwi zamknięte.

Pospacerowaliśmy po lesie i poszliśmy
ponownie do starca. Tym razem miał
już klucz. Wzieliśmy go i powiedziałem
że za godzinę go przyniesiemy.

Weszliśmy jeszcze raz do zamku lecz
i tym razem nic ciekawego nie znale-

- ziliśmy prócz baterii od latarki, lecz szybko wyłamaliśmy ten fakt że nasi poprzednicy mieli latarkę, gdyż było tu dość ciemno. Zamknaliśmy zamek i oddaliśmy klucze, a potem udaliśmy się do obozu. Tego wieczoru długo nie mogłem zasnąć, rozmyślałem o skarbach i o rozwiązaniu tajemnicy wielkiego bogacza dziecięcia Branickiego. Gdy nagle zaczęło mi coś świtać w głowie, zerwałem się i wybiegłem z namiotu. - Chłopczy - wołałem - obudźcie się. - Jak na komendę wszyscy wyszli z namiotów i pobiegli za mną

do wozu. Ruszyłem i z zawrotną prędkością, jechałem w stronę Elganowa. Byliśmy już przy zamku, gdy na horyzoncie ujrzeliśmy tylne światła dwóch samochodów i ślady na piasku przy zamku pozostawione przez nie.

Przycisnąłem pedał gazu i zaczęła się gonitwa samochodowa. Z prędkością 100 km na godzinę wpadliśmy na szosę prowadzącą do Szczytna, a że była prosta można było rozwiniąć dużą prędkość. Licznik wskazywał prędkość 150 km na godzinę, 180 na godzinę i wtedy dopiero spostrzegłem

że zblizamy się do samochodów.
Z prędkością 200 km. na godzinę
wyprzedziliśmy dwa samochody, jak
się okazało dwa fordę należące do
Waldemara Baturę. Zajeżdżaliśmy im
drogę. Z piaskiem opon zatrzymały
się przed nami, a że było już tylko
100 metrów do Szczytna powieździłem
do Wilhelma Tella żeby pobiegł na
Milicję i ich o wszystkim poinformo-
wał. Wyskoczyłem z wozu a równo
ze mną z jednego wyskoczył Batura
a z drugiego jakiś dryblas i obzie-
wożyna. Potrzebłem z harczeniami do



ich samochodów i powieozbiatem:

- Nie udało ci się mnie wykłosać, co Waldek?

- Niestety ale ja pierwszy rozwiązałem zagadkę schowka - odparł - i wtedy usłyszeliśmy głos jadącego radiowozu. Wyszło z niego dwóch milicjantów i Tell. Wzięli Waldemara Baturę i jego towarzyszy do radiowozu a ze mną otworzyli w Fordach klapy samochodowych bagażników.

Zakończenie

To co tam ujęliśmy nigdy nam się o tym nawet nie śniło.

Te talere, monety, obrazy, srebrne kielichy. Było tego tyle że ledwo mieściło się w dwóch bagażnikach. Milicjanci nam pobziskowali i zabrali to ze sobą, a następnie przekazali do muzeum w Olsztynie. My z chłopcami pojechaliśmy do obozu i zaraz zasneliśmy.

Następnego dnia chłopcy pytali

mnie: - Jak pan wpadł na to
że akurat naz pan obudzilo
goly Batura wynosił skarby?
-deżatem w namiocie - mówitem -
goly naqle przypomniałem sobie
że w płaszczyźnie w wieży
jest mała dziurka o kształcie
rysunku na zamku, a krzyż
miał podstawę o takim samym
kształcie. Gdy się wsadzilo
krzyż do dziury w wieży zamko-
-wej, uruchamiał się jakiś mecha-
nizm połączony z wielką klapą
w podłozie. - Jednak ta przy-

-27-

-goda była wspaniała - oświadczy-
li chorem chłopy.

-28-

Spis treści

Rozdział 1 str. 3
Telefon • Chłopcy i nagły wyjazd •
Baśka colkrywa znaki • Gospodyni •
Rozmowa z dziewczyną •
Rozdział 2 str. 14
U Makowskiego • W zamku • Rozmowa
o gwiazdach • Trop •
Zakończenie str. 26

Wydawnictwo Do. Co. 1992
Papier nieofetowy kl. V
Warszawskie zakłady domowe
ul. Strzeleckiego 6/m.25 02-776 Warszawa

3.800,-



BIBLIOTEKA
Muzeum
Warmii i Mazur
OLSZTYN